
SIEW

**ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ."**

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30.
TEL. 236-40. KONTO P. K. O. 3510. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 30 GR.



JESIENŃ.

JÓZEF RAPACKI.

SPRAWA ZJEDNOCZENIA WSI.

Zjednoczenie młodej wsi przestało być zagadnieniem, dyskutowaniem tu i owdzie, stało się sprawą. Ze krwi rodziców, z matczynych rozmów w kurnych chatach wynieśliśmy to przeświadczenie, że dla sprawy się żyje i pracuje i dla sprawy się umiera.

Sprawa bowiem to krew i honor — to świętość. A świętości kłaść nie wolno. Tembardziej czynić tego nie można, gdy świętość ta w Młodym Ruchu Wiejskim jest początkiem, w codziennym, zmuszonym trudzie wypielegnowana.

Ktokolwiek śmieje się na te świętości podnieść swe zbrodnicze ręce i zbrukać je w fałszu, brudzie i demagogji, musi odejść.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej za główne zadanie, jako najstarsza i najpoważniejsza organizacja, postawił sobie zjednoczenie młodzieży wiejskiej i oparcie jej prac na zasadach ideowo-wychowawczych.

Metoda jednak, jaką niektóre organizacje młodzieży wiejskiej stosowały, była nieodpowiednia i dlatego w swoim czasie sprawę zaniechaliśmy. Główną przyczyną były fakty ogólnie znane działaczom młodzieży wiejskiej. Dzisiaj sytuacja się zmieniła.

Dojrzewanie sytuacji.

Jak każda rzecz żywa, tak i sprawa zjednoczenia młodej wsi nie może dokonać się sztucznie w warunkach niemoralnych lub niewłaściwych. Gdy starzy gracze partyjni usiłują patronować Związkom Młodzieży i jednoczyć je „czapką i papką“, — wstręt i pogarda staje się jedyną odpowiedzią, która ciśnie się na usta.

Ale na szczęście sytuacja wyjaśnia się. Coraz więcej widzimy uczciwości w podchodzeniu do spraw młodzieży i więcej szczerego i bezpośredniego zrozumienia jej potrzeb i dążeń.

Z jednej strony czynniki oficjalne — Rząd — powołując Centralny Komitet dla Spraw Młodzieży Wiejskiej, dały dowód poważniejszego ustosunkowania się do spraw młodej wsi, z drugiej w samym społeczeństwie powstał zdrowy odruch tępienia demagogji, fałszu i przekupstwa w organizowaniu życia wiejskiego.

Sytuacja dojrzewa. Musimy jednak zdawać sobie z tego sprawę, że nie można jednoczyć się dla samego unifikowania. Trzeba mieć świadomość potrzeby i celu zjednoczenia. Są cele, dla których, aby je osiągnąć, niepotrzeba się jednoczyć, ale przeciwnie działać pojedynczo. Ale bywa często i odwrotnie. Zjednoczenie wysiłków staje się koniecznością. Cóż więc wyłania się z pomroki dni dzisiejszych?

Cel zjednoczenia.

W artykule „O historyczny szlak“ wskazałem na fakt, że wieś nie chowa się za piecem, gdzie nie dochodzą odgłosy odbywających się na świecie walk i potyczek. Przeciwnie. Różne prądy ideowe idą na wieś.

Wieś w tych powszechnych przemianach nie przyjęła własnej, jednolitej postawy.

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe nie wykazało jednolitego oblicza ideologicznego. Inne grupy działają w oderwaniu i bez głębszej myśli przewodniej. Wieś jako całość nie stanowi ani siły ani zwartości.

Tak dalej być nie może. Na tem tle wyrasta zasadniczy cel zjednoczenia. Tym celem jest wytworzenie jednolitego ruchu ideowego młodzieży wiejskiej, który przygotowuje się w poważny i gruntowny sposób do wyprowadzenia wsi z chaosu gospodarczego, społecznego i kulturalnego, w jakim życie dzisiejsze jest pogrążone.

Ziemie wschodnie są często terenem grasowania obcych wsi ideologii. Wielu nieświadomych należy do organizacji nie mających nic wspólnego ze wsią, a stawiających za swój cel walkę ze wszystkim, co twórcze i budujące życie polskie.

Tak się złożyło, że Nowogródzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Wołyński i Lwowski pozostały w odosobnieniu.

Niema szerszej wymiany zdań i poglądów pomiędzy młodzieżą wiejską z ziem centralnych a młodzieżą tamtych ziem.

Z tych stwierdzeń wynika drugi cel zjednoczenia: wytworzenie w młodym pokoleniu wiejskim Polski Odrodzonej Wspólnoty Ziemi.

Fundamenty.

Cokolwiek byśmy robili, w każdym wypadku winniśmy baczyć, aby fundamenty, na których budować będziemy, były zdrowe i silne. Pamiętać o tem musimy, że jesteśmy pomiędzy Niemcami i zmilitaryzowaną Rosją sowiecką. W każdej pracy, którą rozpoczynamy, nie może być słabości. Polska, jako kraj rolniczy, musi się oprzeć na człowieku wychowanym na większą miarę, niż dawniej. Dlatego za główną zasadę, na której winien oprzeć się zjednoczony ruch uważamy: jego charakter wychowawczy, samodzielność i apartyjność winny być gwiazdą przewodnią wszelkich prac.

Charakter wychowawczy.

Jesteśmy pokoleniem siewiarzy. Rzucamy ziarno innego, lepszego życia wsi i wychowania mocnych ludzi. Siejemy zapał i wolę czynu ducha wiejskiego. Widzimy ustrój gromadzki z czynu wiejskiego zrodzony, widzimy narodowy porządek, polegający na sprawiedliwości, celowości i planowości oparty

Ale mamy świadomość, że każdą instytucję tworzy człowiek, jego energja, ruchliwość, przedsiębiorczość, słowem jego wartości osobiste, zawodowe, rodzinne i społeczne.

Ta świadomość nakazuje nam tworzyć wychowawczy ruch młodzieży.

Dlatego na czoło spraw zjednoczenia, a więc przede wszystkim doboru ludzi, którzy kierować będą pracami związku, i stwarzać warunki, w których kształtować się będzie nowy człowiek wsi, wysuwamy zasadę utrzymania właściwego charakteru wychowawczego.

Rewolucja majowa, dokonana pod hasłem grun-

townej wewnętrznej przemiany narodu musi być do końca w młodem pokoleniu wiejskiem przeprowadzona.

Apartyjność.

Wolnym więc musi być ruch zjednoczony w swoich codziennych pracach od wszelkich partyj, grup, grupki i koterji. Musi być w sposób zdecydowany wypalona rozżarzonem żelazem wszelka myśl tworzenia kadr partyjnych młodzieży, która nie więcej nie robi poza bójkami i awanturami.

Państwo Polskie, aby mogło uniknąć w przyszłości wewnętrznego rozdzielenia i chaosu, musi czerpać siły z wielkich, jednolitych organizacji ideowo-wychowawczych młodzieży. Nie może bowiem wychowywać się w Polsce typ młodzieży zarażonej jadem partyjnym, niepozwalającym na rozwój w każdym młodym obywatelu poczucia odpowiedzialności za całe Państwo — jako najwyższe dobro.

Wieś ma dosyć wychowania partyjnego. Daleko lepiej zdają egzamin podstawy zawodowej wychowania i organizacji młodzieży wiejskiej na nich więc i tylko na nich oprócz możemy prace zjednoczonej młodzieży wiejskiej.

Samodzielność.

Nie miejmy jednak złudzeń. Nikt i nie wsi od góry nie zbawi. Czasy, w których żyjemy, wymagają od mas wiejskich hartu ducha i woli, wytrwania i mocy na posterunkach.

Kto w czasach dzisiejszych zejdzie z posterunku bez rozkazu, ten niechaj wogóle nie pokazuje się na widowni. Życie jest walką i pracą. Te warstwy i siły społecznie dochodzą do głosu i wywierają wpływ na całokształt życia narodu, które same poczują w sobie wolę historycznego zwycięstwa. Tem pręcej dzieje wsi potoczą się po lepszych drogach, gdy wieś, gdy masy wiejskie będą miały świadomość samodzielnej walki i pracy we własnych organizacjach i kar nie do celu będą zmierzać.

Jeszcze raz podkreślamy: Zjednoczenie, które podejmujemy, ma usunąć spory w terenie, we wsi, pomiędzy jedną a drugą wsią, ma wytworzyć jednolitą postawę w powiatach.

Wchodzimy na historyczny szlak, miejmy świadomość celu.

Romuald Tyczyński.

KOMUNIKAT

Zarząd C. Z. M. W. w dniu 3 czerwca b. r. po rozpatrzeniu całokształtu sprawy zjednoczenia młodej wsi upoważnił Prezydium do opracowania zasad zjednoczenia i rozpoczęcia akcji unifikacyjnej wszystkich wojewódzkich i regionalnych związków młodzieży wiejskiej.

W związku z powyższą uchwałą Prezydium postanowiło:

1) Akcję zjednoczenia młodzieży wsi prowadzić w porozumieniu z Centralnym Komitetem do Spraw Młodzieży Wiejskiej.

2) Akcją unifikacyjną objąć:

z Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej:

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Wilno,

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Po-
lesie,

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, War-
szawa,

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Lu-
blin.

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Łódź.

Związki Niezależne.

Zw. Młodzieży Wiejskiej Ziemi Nowogródzkiej,
Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.

Zjednoczony Związek Młodzieży w Kielcach.

Zjednoczony Związek Młodzieży Wiejskiej i Ludowej w Białymstoku.

Zjednoczony Związek Młodzieży Ludowej i Rolniczej we Lwowie (wojew. Lwów, Stanisławów, Tarnopol).

Małopolski Związek Młodzieży Ludowej (Kra-
ków).

Ze Związku Młodzieży Ludowej:

Wojewódzki Związek Młodzieży Ludowej w War-
szawie.

Wojewódzki Związek Młodzieży Ludowej w Ło-
dzi.

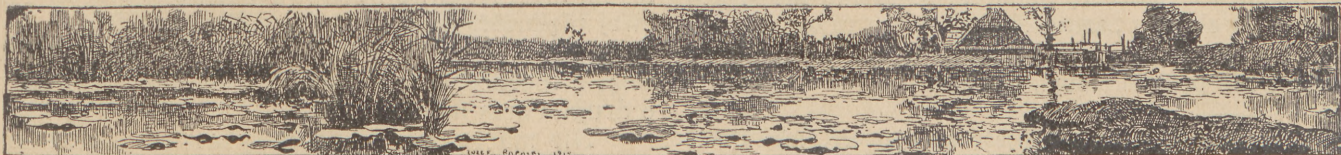
Wojewódzki Związek Młodzieży Ludowej w No-
wogródku.

Prócz tego mogłyby być brane w rachubę woje-
wódzkie związki z terenu Poznańskiego, Pomorza
i Śląska, o ile liczba czynnych kół dochodziłaby
do 100.

3) Doprowadzić do zjednoczenia w tej formie,
by charakter zjednoczonej organizacji był oparty na
właściwych zasadach.

4) Do prowadzenia rozmów unifikacyjnych Pre-
zydium upoważnia kol. kol.: Jerzego Ciemnińskiego
i Romualda Tyczyńskiego.

Prezydium C. Z. M. W.



BOCIANY.

— Tatulu!
 — Co tam?
 — A spójrzcie ino,
 Ino nie w swoje dwojaki.
 Dziobiaste ptaki powietrzem płyną,
 Skrzydliska kieby chustę rozwina,
 A srebrne, niby śnieg jaki!
 — Bociany!
 — Dyć ja wiem, że bociany,
 Wiem, że gdy pola się mają,
 Na one łąki, na one łąny,
 Niby do swej chaty słomianej,
 Z tęsknicą wielką wracają.
 — A juści!
 — Haj! Haj!... Grają by dzwony,
 W klekoty biją radosne. —
 Para za parą zbiega na strony,
 K'sobie, od siebie, niby „Goniony“. —
 — A no! zwyczajnie na wiosnę!
 — Tatulu!... Rzućcie jeno oczyma
 Na ziemię słonecznie złotą —



Chałupy każdej bocian się ima,
 Jeno na naszej niema i niema...
 — Bo doli nie ma, sierota!

Antoni Dziura
 Szycał z Podkońcy, pow. Iłża.

ADAM SŁOMCZYŃSKI.

Z DAWNYCH CZASÓW.

Jako że sprawy sercowe od stworzenia świata zgoła niepoślednią w dziejach ludzkości odgrywają rolę, miłość zaś przeszkód, ani różnic nie zna, zakwitając bujnie, równie pod strzechą wieśniaczą, jak i w jaśniepańskim pałacu, lub królewskim dworcu, posłuchajcie co prawi znakomity praktyk „głęboki statysta¹⁾ i dyplomata, wojownik i poeta, ksiąg uczonych amator“, z przed dwustu laty „ku zbudowaniu potomności“ pod wiele mówiącym tytułem kunsztu²⁾ kochania argumenty cztery³⁾).

Na wstępie zaraz czytamy: „wszystko w naturze dowodzi, żeśmy się porodzili dla kochania“.

To też nie trzeba troskać się zbyt, każdy kawaler znajdzie dla się snadnie w świecie osobę sercu miłą, przez losy przeznaczoną, aby w cukiwej samotności żywota nie dokonać, co żadnemu człeku jeszcze na dobre, jak powiadają, nie wyszło. Więc też, gdy godna okazja ku temu się nadarza, że to jak mówi poeta jeden⁴⁾ sławny „szczęście każdy ma przed nosem, a jak ma, to trzeba brać, trzeba iść za serdecznym głosem i nie pozwolić się... kpać!“.

¹⁾ mędrzec, ²⁾ kunszt — sposób, umiejętność, ³⁾ ks. Udałryk Radziwiłł (1712—1770) napisał ⁴⁾ Wyspiański Stan.

„Bowiem niebezpiecznie jest tać się długo ze swą miłością“ od czego zresztą cholera w człeku zbiera, aż się otoczeniu swemu obmierzły czyni.

Więc gdy ci los miły bracie osobę taką przeznaczył bacz, że „nie trzeba być próżnującym w kochaniu“, ale i nie zrażać się początkowymi trudnościami, „nie brać wstrętu z jej milczenia, wszędy się znajdować, gdziekolwiek bądź by się pokazała“.

Nie marudź też niepotrzebnie, bo „opóźnienie stawienia się na naznaczony czas i miejsce jest rzeczą szkodzącą kawalerowi, któren, gdy w żyłach ma bogdaj kroplę gorącej krwi, a w duszy choć kształt animuszu i humoru, winien „korzystać ze wszystkich chwil widzenia się sam na sam osobnego z damą swego serca“.

Pamiętaj jednak, bracie, woła uczony nasz spraw serdecznych orędownik, że:

„potrzeba przytem pomnażać talenta swoje i nabywać onych, unikać grymasów, nie wpadać w upicia się i insze nieprzystojności, być trzeba grzecznym, nowe, a zawsze inakże wynajdywać w rozmowach myśli, niefrasobliwe i zabawne, chwalić trzeba damy swej piękność, jej rozum, jej delikatność“.

„Nie odłączać się od niej — jak tylko z trudnością, z niechceniem z żalem, ...póki nie umówisz się o drugim sam na sam widzeniu“.

Nie martw się, gdy napotykasz na „przeszkody stawiane przez osoby postronne. Nie szkodzą one mi-

CO TO JEST GROMADZKOŚĆ?

Niejednokrotnie w organach związkowych, na zebraniach i konferencjach słyszymy o tem, że Związek Młodzieży Wiejskiej prowadzi pracę gromadzką, że gromadzkość podnosi do roli hasła programowego i t. p.

W dodatku treść ową gromadzkość, interpretowaliśmy niejednokrotnie w dyskusji, dotyczącej wytycznych ideowych.

Omówienie i ustalenie — co nazywamy w naszym ruchu gromadzkim działaniem — jest tem konieczniejsze, że jednemu działaczowi może pomylić się z gromadą w zrozumieniu ustawy samorządowej t. j. przymusowej organizacji mieszkańców jednego osiedla (wsi, osady).

* * *

Ruch Młodowiejski pojęcie gromadzkiego działania czerpie z gromadnego t. zw. wspólnego działania ludzi pomagających sobie nawzajem w pewnych pracach, czy wypadkach.

Przykładów tego współdziałania nie trzeba zbyt długo szukać, same się one rzucają w oczy, gdy się bacznie przyjrzymy naszemu wiejskiemu życiu.

Niegdyś: przybiega goniec przynosi płonąca „wieś“. Hasło „Wróg u granic“. Każdy kmięć zbiori się i śpieszy na punkt zborny. Tam wybiera wodza i pod jego rozkazami wypędza najeźdźcę z kraju.

Niedawno: „Obywatele! Ojczyzna w niebezpie-

czeństwie — woła odezwa Rady Obrony Państwa w 1920 r. Poszli: inteligencja, robotnicy i chłopi. Wszyscy karnie stanęli do walki... Zwycięstwo osiągnięte. Jest ono owocem wspólnego wysiłku i ofiarności wszystkich.

Dziś: dzwon uderzył na trwogę — Pożar! Każdy rzuca pracę, zrywa się z pościeli, gdy to jest noc; porywa przydatne do pożaru narzędzie i bieży na pomoc. Nie pyta: czyje, dlaczego? ale ratuje dobytek, narzędzia, budynki przed zachłannością żywiołu. Wtedy się zapomina o drobnych urazach sąsiedzkich wszystko znika, co dzieli, bo tak każe konieczność, instynkt wspólnej obrony przed wrogiem. Pożar strawił wszystko. Pogorzalcowi zdaje się grozić śmierć głodowa. A jednak nie umrze. Dlaczego? Bo instynkt pomocy wzajemnej nie pozwoli na to. Każdy z sąsiadów coś udzieli, czemś wspomocze. Jeden da mieszkanie, drugi stodołę inny obarczy żywnością. Pomogą mu zwieść budulec, pobudować się. Niekiedy lepiej mu nawet będzie po pożarze, niż przed tem, a to dzięki tylko pomocy sąsiedzkiej — wzajemnej pomocy.

W pewnej wsi jest kilkanaście morgów „gromadzkich“ pastwisk. Czyje sprzedadzą, aby się podzielić pieniędzmi. Nie. Wybudują szkołę lub Dom Ludowy, mimo, że na budowę i utrzymanie szkoły płacą podatek.

To są przykłady gromadzkiej pracy, wzajemnego pomagania sobie. I tych przykładów możemy nali-

łości ani kochaniu, owszem bardziej jeszcze rozjątrząją zobopólne kochających chęci i żądania najupragniejsze“. Wiadomo jest przecie, jako „gusta nie zawsze są jednakie, są też takowi, co wszystko jawnie czynić by chcieli, są też i tacy, co lubią pociechy tajemne, sekretne a przeszkadzane“.

Duch jest silny, ale ciało słabe, gwarzą, stąd „poznać słabości ludzkie, to jest najważniejszym punktem“ dla osiągnięcia celu.

Mądra białogłowa wie dobrze, jako do serca męża trafić najsadniej przez żołądek, mądry kawaler zasię wie także, że „śpiewać i tańczyć trzeba ze swoją bogdaną, wesołą twarz jej okazywać, uśmiech na ličko sprowadzając, a przedewszystkiem korzystać z najmniejszych okoliczności, by mózż oświadczyć jej swą miłość skutecznie, a z pożytkiem dla wygłodzonego okrótne serca.

Pamiętać winienes także w dzień i noc, iż długi język nie kawalerskie to przyrodzenie; „chłubić się nie trza z otrzymanych łask, zwierzenia bowiem nieroztropne często płodzą rywala“.

A „kiedy już jesteś pewny, żeś dostatecznie jest kochany, okazować się trzeba mniej rozpalonym w przytomności paniej swej, gdyż często ma ona upodobania, drżać kawalera znaczną liczbą swych adoratorów“.

Wielce bowiem przewrotny jest ród ów białogłowski.

„To też gwoli oddalenia przygodnych rywali z roztropną ostrożnością postępować się staraj, nie rwij się odrazu do bitki, bo gdy w łeb weźmiesz, na pośmiewisko się łączno wystawisz. Pamiętaj zresztą, że odmówienie poufałości i wzbranianie się uparte damy nic innego nie są, jak tylko pozory“.

Biała pleć jest naturalnie płocha, kaprysy są jej przyrodzeniem — trzeba one ścierpieć do czasu. Cierpliwością i stanowczością roztropny kawaler ukoi zawsze wybraną swą i do większego przywiedzie afektu⁵⁾.

Niech baczy i na to że na wsi zwłaszcza jest mieszkanie prawdziwych a słodkich pociech i rozkoszy, w które tam, gdy gorącym jego miłości dama zmożona podda się — łączno łebski i śmiały kawaler opływać może.

Lecz zarówno pamiętać mu przystoi — że wierność swej damie i miłowanie jej stateczne — jeśli człek godny, konserwować⁶⁾ usilnie mu należy.

Wiele jeszcze możnaby było przykładów i rad mądrych podać, gdyż to co tutaj napisano zostało — wobec tego co można byłoby wyliczyć jest, jakbyś mrówkę mizerną przy słoniu dostojnym postawił.

Ale pragnąc uczciwie zbawienia wiecznego, wolę pieczęć milczenia na uściach położyć i zbyt w głąb sercowych manewrów pióra grzesznego nie wtykać.

⁵⁾ uczucie, miłość, ⁶⁾ zachowywać.

czyć krocie, gdy sobie uprzytomnimy pomoc sąsiedzką w czasie żniw, kopania, międlenia lub pielienia.

W naszym życiu organizacyjnym praca gromadzka ma znaczenie zasadnicze. U nas nic się nie robi dla jednej osoby dla pojedynczego członka, a wszystko dla Gromady — Koła — Wsi — Państwa.

Każde koło po rozpoczęciu swych prac organizuje bibliotekę, czytelnię, czy świetlicę. Czy to jest pomyslane z korzyścią tylko dla jednostek, czy tylko dla członków? Nie! Nigdy! Prawo korzystania z biblioteki, czytelni, a nawet świetlicy mają wszyscy mieszkańcy danej wsi. Punktem honoru każdego koła jest uprzystępnienie swój dorobek całej wsi. Bez względu na to, czy starsi odnoszą się życzliwie, czy nawet wrogo do poczyniń Koła i jego pracy.

Te same formy gromadzkiego współdziałania i gromadzkiej pracy spotykamy w kółkach rolniczych, mleczarniach i sklepach spółdzielczych, słowem w instytucjach mających na oku nie interes prywatny pojedynczego człowieka, ale interes wspólny — gromadzki.

* * *

Dotąd gromadzkość objawiała się przeważnie w poczynaniach doniosłego znaczenia (wojny, klęski żywiołowe) według nas jednak winna wiązać ludzi w zwykłej, codziennej, szarej pracy, aby mogła wyrugować samolubstwo jednostek i wyzysk słabszych przez silniejszych.

W Ruchu Młodowiejskim chcemy się oprzeć na tych właśnie cechach gromadzkiego współdziałania i współpracy. Mają one przetworzyć całkowicie czło-

wieka wsi, człowieka ciężkiej, codziennej pracy w Wielkiego Budowniczego Własnej Państwowości opartej na trudzie i wysiłku wszystkich ludzi pracy.

Tembardziej dzisiaj winniśmy na cechy te zwrócić baczną uwagę, bowiem obecnie mamy czasy, które prawie całkowicie niwelują odrębność jednostki, a na pierwszym planie stawiają — grupę, zorganizowaną i świadomą swych celów gromadę. Bo idea gromadzkości niweluje całkowicie samolubne instynkty jednostki, niweczy całkowicie wyzysk moralny i materialny jednostek i grup społecznych, bo dobro Gromady—Państwa jest dobrem wszystkich obywateli — członków tego Państwa.

W idei gromadzkiego współdziałania i współpracy leży droga nowoczesnego postępu i całkowitej przebudowy duszy i moralności społecznej, a co zatem idzie przebudowy ustroju gospodarczego i politycznego.

Gromadzkość więc to z najgłębszych wiejskich przekonań i wzorów wysnuty sposób organizowania pracy na wsi. Sposób ten jest jednocześnie hasłem dzisiejszych dążeń do przebudowy świata, opartej na współdziałaniu ludzi i sprawiedliwości społecznej i wspólnym budowaniu lepszego Jutra.

Dumni być możemy, że najszlachetniejsze dążności do sprawiedliwego ustroju społecznego, oparte na współdziałaniu wszystkich ludzi pracy tak ściśle wiążą się z dotychczasowym nastawieniem duchowym wsi i hasłem Ruchu Młodowiejskiego.

Bronisław Stanek.

WYCHOWANIE GOSPODARCZE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Wszędzie mówi się o wychowaniu. Słowo „wychowanie“ nie schodzi z ust.

Każda dyskusja, która nie może doprowadzić do słusznych rozwiązań, kończy się temi najczęściej słowami: trzeba wychować odpowiednich ludzi, należy przygotować młode pokolenia.

Idzie przez świat jakaś powszechna wiara w wychowanie nowego człowieka, który oprze się kataklizmom i kryzysom. Ponieważ główne bolączki dotyczą spraw gospodarczych, coraz więcej zwracają uwagę na wychowanie gospodarcze.

Nowa postawa wobec ziemi.

Ziemia, na której pracujemy, jest bogactwem naturalnym. Od ludzi tylko zależy, co z tego naturalnego bogactwa dla narodu się wydobydzie. Dotychczas wydobywa się mało, a mamy osiągać coraz więcej.

Stare pokolenie przekazuje nam rolę ojczyzną i drogą przyzwyczajenia stare sposoby pracy i starą postawę wobec ziemi.

Główną myślą przewodnią tej postawy jest uległość wobec przyrody, brak wiadomości o tem, co ziemia może dać, a w wyniku takiego stanowiska służebny, niewolny stosunek do ziemi. Taka postawa nam, młodzieży wiejskiej, nie odpowiada.

Ziemia kocha zdobywców, którzy ją do służby

dla narodu używają. Stąd nowa postawa młodzieży wobec ziemi.

Pokonywać przeszkody, wyzwać siły przyrody: wiatru, słońca, wody i zaprzęgać je wraz z wynalazkami technicznymi do postępu rolniczego — oto nasze hasła.

Praca na roli ma być świadomą, rozumną.

Człowiek wsi ma stać się twórcą, wszechstronnie znającym swój zawód.

Z dnia na dzień, praktycznie, własnymi rękami uprawiając ziemię, oczyma wpatrzonymi w glebę, we wszystkie przemiany tam zachodzące, tylko w ich bezpośrednim odczuciu i zrozumieniu wychować się może nowy, zwycięski typ rolnika.

Konkursy uprawowe i hodowlane.

Taką właśnie szkołą społeczną wychowania rolniczego są zespoły młodzieży wiejskiej, stającej do konkursu uprawy lub hodowli. Oto we wsi niezorganizowanych najczęściej starych gospodarzy powstaje w Kole Młodzieży Wiejskiej zespół konkursowy. Powstaje sam. Stają do konkursu wszyscy, którzy chcą nauczyć się dobrze, rozumnie i planowo produkować jakiś jeden towar.

Wzemy dla przykładu buraki.

Do konkursu staje młodzież wiejska, która ina-

czej chce gospodarować niż starzy, pragnie lepiej uprawiać, większe zdobyć plony.

Tu rozpoczyna się przekształcanie od wewnątrz, od umysłu młodego pokolenia.

Oto burak pastewny, zwykły towar, używany przy produkcji hodowlanej, jego życie i rozwój staje się celem.

Poznać jego potrzeby, zrozumieć sens uprawy roli i nawożenia, poznać właściwe sposoby opieki nad polem buraczanem, wreszcie sprzęt i przechowywanie buraków oto cel i zadanie młodego człowieka wsi.

Młodzież wiejska uczy się sama, jak ma produkować.

Uprawa i hodowla oto główne kierunki zainteresowań. Książka staje się nauczycielem, instruktor doradcą.

Podnieta do pracy idzie od chaty do chaty. Obok siebie w tej samej wsi nie jednostka, lecz cała grupa, zespół najmniej 9 osób czyni to samo. Gdy Franek pracuje nad sobą, kształci się sam, czyta książki i broszury rolnicze, Janek sąsiad, kolega organizacyjny żarzą się tem, ogarnia go niepokój niewiedzy.

Konkursy rolnicze w ten sposób w łonie wsi rozpalają zarzewia nowej postawy gospodarczej.

*Wychowanie nowego człowieka gospodarczego wsi
przez konkursy.*

Konkursy P. P. nie są jednak celem samym w sobie. Mają one być środkiem dla wychowania nowego człowieka wsi. Wychowuje jednak człowieka cały szereg czynników. Z pośród nich wymienimy tylko najważniejsze: otoczenie i trudności.

Otoczenie i trudności, które człowiek napotyka, które musi pokonać, przekształcają jednostkę.

Otoczenie, środowisko, aby wpływało na jednostkę musi być czynne, żywe, pełne energii i przedsiębiorcze.

Zespół konkursowy jest właśnie takim otoczeniem, środowiskiem, mającym wychować człowieka wsi czynnego pod względem gospodarczym. Przez praktyczną działalność, przez konkretną pracę, wykonywaną z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc wychowuje się człowiek wsi systematyczny, żyjący i pracujący planowo.

Wrodzone skłonności do porzucania rozpoczętej pracy hamowane są przez środowisko, przez ambicje jednostkową i dumę gromadzką. Trudności napotykane w konkursach mają hartować człowieka, a w konkursach jest ich bardzo wiele.

Przedewszystkiem wykonanie na termin.

Wieś stara mało robi terminowo, a w konkursach terminów tych jest dużo. W terminie zgłosić się do konkursu, w terminie pojechać na kurs, w terminie zakupić materiał konkursowy, w terminie uprawić rolę, systematycznie zapisywać pracę wykonaną, w terminie zasiać i t. d. i t. d.

Terminy kształcą nowy typ człowieka w Polsce — bo typ człowieka systematycznego.

Terminowe wykonywanie swoich obowiązków, łamanie złych przyzwyczajęń, to nie są jedyne trudności, które stoją przed młodzieżą wiejską.

Trudności tych jest daleko więcej.

Bez względu na to czy to burza i deszcz, czy zawierucha lub śnieg, trzeba iść na kurs, pokonać przestrzeń, kilku, często kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu kilometrów.

Młodzież wiejska trudności tych się nie lęka idzie z podniesioną głową, śmiało zmierza w walce o lepszą przyszłość. Według obliczeń C. Z. M. W. na przeszło 34 tysięczną armję przysposobienia rolniczego 85% uczestników wywiązało się bez zarzutu. To są dostateczne argumenty dla wykrzesania wiary w ruch młodego pokolenia wiejskiego.

(d. c. n.)

Romuald Tyczyński.

BIUROWOŚĆ KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Jedną z bolączek organizacyjnych w naszych Kołach Młodzieży Wiejskiej jest niedostateczne docenianie znaczenia biurowości.

Tak mało jest Kół, któreby pod względem zorganizowania u siebie biura były bez zarzutu.

A dobrze zorganizowane biuro jest zwierciadłem, w którym odbija się praca całego Koła. Gdy się przyjedzie do Koła, w którym biurowość jest dobrze zorganizowana odrazu się widzi, coto Koło zrobiło, co robi, co ma robić, a to ma ogromne znaczenie w utrzymaniu ciągłości pracy. Nie jesteśmy sezonową organizacją, która po krótszym czy dłuższym przeciągu czasu zamiera, ale organizacją, która kilkunastoletnim dorobkiem pracy zaznacza się bardzo dodatnio w życiu społeczno-kulturalnym wsi polskiej. Jesteśmy organizacją, która całokształt życia społeczno-kulturalno-gospodarczego Młodej Wsi polskiej ujęła w swym programie i postawiła sobie za cel życie to podnieść na wyższy poziom. Osiągnąć ten cel będziemy mogli jedynie wtedy, jeżeli praca nasza będzie ciągła i planowa. W braku dobrze zorganizowanego biura — ciągłości i planowości pracy utrzymać się nie

da. Przecież każdej chwili powinniśmy móc zdać sobie sprawę z tego co zrobiliśmy, co robimy i co stoi przed nami do zrobienia, a to będzie możliwe tylko wówczas, gdy będziemy mieli zapisane wszystko to, co zostało dokonane i co należy zrobić.

W większości Kół tego niema.

I dlatego tam praca jest prowadzona od wypadku do wypadku.

A po chwilowej przerwie w pracy Koła z jakiegokolwiek bądź powodu, lub po zmianie Zarządu wszystko rozpoczyna się od początku, niema bowiem do czego dalszej pracy nawiązać. Dałoby się tego uniknąć, gdyby istniały w Kole zapiski z dokonanej i projektowanej pracy.

Weźmy znowu inny wypadek. Okręg przysyła blankiety sprawozdań rocznych z pracy Kół.

W Zarządach Kół powstaje zamieszanie — skąd tu wziąć materiały do sprawozdania, jeżeli niema w Kole żadnych zapisków. Ale prezes czuje potrzebę spełnienia jednego z najważniejszych obowiązków organizacyjnych, zwołuje więc Zarząd i przypomina, a zebrań Koła było tyle, bo są protokoły, liczbę ze-

brań Zarządów już trudno określić, bo protokołów najczęściej z zebrań zarządów się nie pisze, ilość przedstawień, zabaw, pogadań i przyjazdów instruktora określa się najczęściej z pamięci.

Tak robić nie wolno.

Chcąc wykazać się swą pracą przed społeczeństwem, w każdej chwili musimy mu dać możliwość poznania wyników swej działalności. O tem winniśmy pamiętać. Wiadomości sprawozdawcze nie mogą się opierać na domysłach, a muszą się opierać na faktach pewnych, które są ustalone na piśmie.

Będą one wtedy pewne, jeżeli każde Koło będzie miało dobrze zorganizowane biuro.

Wiele kół nowozałożonych, a nawet i starszych

skarży się na brak wydawnictw, któreby uczyły, jak należy zorganizować biuro. Wskazówek tych udzieli tym kołom świeżo wyszła z druku broszura p. t.: „Biurowość Koła Młodzieży Wiejskiej“*).

Biurowość zawiera działy:

I. Sekretarjat:

1) Wzory ksiąg.

2) Uwagi ogólne.

3) Jak sobie zrobić książki?

II. Kasowość.

III. Biblioteka.

Broszurka ta zdaniem naszym — winna się znaleźć w każdym kole, w dodatku, że cena jej jest dość niska (40 gr.).

DZIAŁ MŁODYCH GOSPODYŃ

Nasz stosunek do dziecka.

Często dało się zauważyć w „Siewie“ głosy koleżanek poświęcone zagadnieniom dotyczącym się dziecka na wsi, co jest bardzo radosne dla nas Siewiarek, ponieważ jest to sprawa bardzo ważna i potrzebuje dużo przemyślenia, by można było wziąć udział w dyskusji nad tem jak jest, a jak powinno być.

Nie chodzi jednak tylko o to, by pisać i ubolewać nad stanem dziecka, w jakim się ono teraz znajduje, ani też składanie winy na rodziców, co jest b. często niesłuszne, bo w pierwszym rzędzie postawiłabym, jak to już jedna z koleżanek zaznaczała, brak uświadczenia w tem, tu musimy spojrzeć poza siebie, jak byli wychowywani nasi rodzice, czy nie w takich samych warunkach, a nawet gorszych, więc skądże miało przyjść to uświadczenie, któreby chociaż w części pomogło jej w życiu.

Nie będziemy jednak długo się nad tem zastanawiać, boć to i tak nam nic nie pomoże, musimy spojrzeć na siebie i na to cośmy zrobiły, my młode, które mamy już trochę uświadczenia pod tym względem — no, i jesteśmy pełne zapału i młodych sił, — które winnyśmy dobrze zużytkować, by przyniosły jakąś korzyść. Nie sztuka jest ładnie pisać i mówić, że jest źle, ale sztuką będzie jeżeli to, co piszemy, będziemy mogły umiejętnie zastosować w życiu.

Lecz nie będziemy się zrażać tem, a musimy z całym zapałem i poświęceniem wziąć się do pracy, gdyż mamy wielkie pole do działania w tej dziedzinie.

Nie potrzeba wcale czekać, aż się będzie starszą, jak nieraz mówią młode wsi dziewczęta, ale zacząć pracę już teraz, wyręczając w ten sposób matkę. My musimy się zająć naszym młodszym rodzeństwem, przez co będziemy mogły dać pomoc matce, czasami podupadłej na zdrowiu, steranej życiem, która nie ma sił na to, by oprócz innych kłopotów i obowiązków, móc wytłumaczyć wszystko dziecku, gdy spyta o coś, ponieważ jego młody umysł nie może sobie sam dać odpowiedzi, na wiele cisnących się do główki pytań, spowodowanych nowymi spostrzeżeniami o tem co go otacza, a my też często odtrącamy dziecko od siebie, boć dla nas to wszystko takie zdaje się być

głupie i naiwne, a nie wiemy, jak wielką przez to wyrządzamy dziecku krzywdę. Musimy mniej czasu poświęcać dla siebie, na różne rozrywki, a więcej dać z siebie dziecku nie tylko własnemu rodzeństwu, lecz i obcym zwłaszcza tym, którym mają rodziców, czy też rodzice nie mogą im dać należytej opieki. Poza dopilnowaniem tego, by dziecko było zawsze czyste, musimy wniknąć w to jak dziecko odczuwa i reaguje na to, co się wkoło niego dzieje — musimy zaspokoić jego ciekawość i powoli zapoznawać go z tem, co go otacza, tylko trzeba wiedzieć jak, trzeba robić to w umiejętny sposób, by dziecka nie wprowadzać w błąd, a dobrą pomocą dla nas będą w tym wypadku książki, które będą nas uświadczać, jak się powinno postępować z dzieckiem, no i przy tem wszystkim dużo cierpliwości.

Bardzo dobrą rzeczą na wsi i wszędzie są przedszkola, lecz cóż kiedy mamy ich b. mało, chociaż byłoby ich tyle, by każda wieś miała swoje, to też nie możemy polegać tylko na tem, co daje dziecku przedszkole, lecz i w domu, winnyśmy umieć dawać sobie z dzieckiem radę.

Była poruszana sprawa, że na wsi dziecko musi już od młodych lat pracować; faktycznie, że tak jest, lecz czy jest to tak b. złe to nie powiedziałabym, pewnie, że nie może to być praca ponad siły dziecka, ale zdaje się, że to się spotyka rzadko, a dają dziecku do zrobienia to, do czego się ono nadaje.

Bo lepiej jest gdy dziecko ma stale zajęcie, aniżeli miałoby próżnować i robić różne szkody przez płatanie figlów, bo zajęcie dziecko musi sobie samo znaleźć, nie patrząc na to czy robi źle, czy dobrze, ponieważ ono nie może żyć bez zajęcia, bo jemu się nudzi, a gdy mamy mu jakąkolwiek pracę, dziecko od młodych lat będzie się uczyć dokładności i w przyszłości nie będzie się wstydziło żadnej pracy i będzie umiało uszanować i ocenić pracę innych.

Dużo możnaby było pisać na ten temat, jak widzimy nie jest to praca tak trudna, lecz potrzebuje

*) Bronisław Stanek — Biurowość Koła Młodzieży Wiejskiej. Lublin 1934 r.

dużo cierpliwości i uświadomienia, by umieć do niej podejść z całym poświęceniem. A my przecież jesteśmy pełne zapału i tak jak w innej dziedzinie pracy, tak i w tej mamy sobie radę, kładąc duży nacisk na wyrabianie w dziecku jaknajwięcej dobrych zalet charakteru, a uczyć go, by w przyszłości umiał walczyć

sam z tem, co w nim jest, złe, a dobre coraz więcej rozwijał i uszlachetniał, ponieważ nam są potrzebni ludzie tylko o silnym i zdrowym charakterze, by wieś doszła do tego, o czym marzy dużo ludzi i przyniosła korzyść państwu.

Z. Karczmarczykówna.

Z ŻYCIA KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Bacność, Lubelskie!

30 września br. odbędzie się doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego.

Program Zjazdu.

Godz. 9 — Zbiórka przed lokalem W. Z. M. W. (ul. 3-go Maja 20 m. 3).

Godz. 9 m. 30. Wymarsz na nabożeństwo do katedry.

Godz. 11. Otwarcie obrad w sali Rady Miejskiej.

1. Zagajenie.
2. Ukonstytuowanie się prezydium Zjazdu.
3. Przemówienia powitalne.
4. Referat ideowy.
5. Sprawozdania ustępujących władz.

a) Zarządu.

b) Komisji Rewizyjnej.

Przerwa obiadowa (po wyczerpaniu p. 5).

Dalszy ciąg obrad.

6. Dyskusja nad ref. i sprawozd.
7. Wybór nowych władz.
8. Sprawy organizacyjne.
9. Wolne wnioski.

Na zakończenie — wieczornica.

Rada Okręgowego Związku Mł. Wiej. pow. Lub.

Dnia 17 czerwca odbyła się Rada prezesów i sekretarzy O. Z. M. W. pow. Lubelskiego, na którą przybyli prezesi i sekretarze z 47 kół. Radzie przewodniczył prezes Okręgu kol. Muszyński Władysław, sekretarowała zaś kol. Helena Pulińska z Dębówki.

Rada była zamknięciem prac organizacyjnych w okresie wiosennym. Poprzedzona została Zjazdami w Związkach sąsiedzkich. I tak: dn. 20 kwietnia odbył się Zjazd Sąsiedzki w Krzonowie. W zjeździe wzięły udział wszystkie koła należące do Związku sąsiedzkiego w liczbie 6. Z udziałem 96 osób — członków kół oraz gości. Referaty wygłosili kol. Frąk Stanisław, sekretarz W. Z. M. W. — „Rola przodownika w Zw. Mł. W.“, zaś kol. Stanek — Ideologia Zw. Mł. Wiejskiej.

Zjazd zamknął popis chóru Koła Mł. W. Kszczonowie, który pod kierunkiem p. Malickiej zaśpiewał kilka b. ładnych piosenek, zyskując huczne brawa słuchaczy.

Do prezydium Zw. Sąs. zostali wybrani: 1) przew. kol. Mełgieś z Kszczonowa, 2) wprzew. kol. Wójcik Tomasz z Żukowa, 3) Sekretarz Głęb — Kszczonowa

oraz kol. Sieciechowicz, jako przewodniczący sekcji Rolnej.

6 maja — Zjazd Sąsiedzki w Bychawie — udział wzięło 9 kół gromadząc około 60 osób. Najliczniej poza Bychawą reprezentowane było nowe Koło z Majdana Sobieszczańskiego z dzielnym prezesem na czele kol. Madejem.

Z ramienia Wyższych Ogniw Organizacyjnych wzięły udział kol. kol. St. Sikorski prezes W. Z. M. W. i Wł. Maszyński — prezes O. Z. M. W.

Do prezydium weszli kol. kol. Ciężki, Głęb i Krzyśiak.

Zjazd Związku Sąs. w Bełzycach odbył się dn. 13 maja w Podolu w ogrodzie pp. Stanisławskich.

Na Zjazd przybyło 57 osób z 7 kół.

Zjazdowi przewodniczył nestor ruchu młodowiejskiego kol. Maj Bartłomiej z Podola, jeden z najstarszych założycieli kół w Zosinie i Podolu, które powstały jeszcze w 1914 r., jako nielegalne organizacje. kol. Maj jest do dziś dnia czynnym członkiem Koła w Podolu, ciesząc się powszechną sympatią wszystkich członków. Jego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym Zw. Sąs., w zastępstwie dzielnie mu sekunduje nie mniej zasłużony dla ruchu młodowiejskiego kol. Wacek Wójcik ze Wzgórza — sekretarzuje zaś kol. Jabłońska Janina — naucz. w Podolu.

„Mowę trzymali“ kol. kol.: Stanek i Moskalarczuk. Po referatach rozwinęła się b. gorąca i rzeczowa dyskusja w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich kół, poruszając palące kwestje, dotyczące życia wsi i organizacji.

Zjazd został zamknięty siarczystem oberkiem i innymi tańcami.

31 maja zaś Zw. Sąsiedzki w Piaskach urządził swe święto. — Nie bardzo ono się udało pod względem liczebnym, bo zgromadziło ledwie 30 kilka osób, ale zato obrady były dosyć ożywione, a dyskusja nad konkursem pisania artykułów do „Siewu“ dała już plon w postaci dwóch artykułów napisanych przez koleżanki.

To się nazywa realna zdobycz Zjazdu i dyskusji, bo to gadać to nie sztuka, ale pisać to już znacznie trudniej, a szczególnie o „życiu kobiety wiejskiej“. Ale jak kto chce to i może — o czym najlepiej świadczą artykuły koleżanek.

Referat na Zjeździe wygłosił kol. Stasio Frąk.

Do prezydium weszli: kol. kol. Wł. Sidor, Lipska i Augustyniak.

Piąty z kolei Zjazd odbył się w Jastkowie dnia 10 czerwca.

Zjazdowi przewodniczył wójt gm. Jastków p. Hołaj, sekretarowała zaś kol. Pulińska.

Zjazd ten całkowicie odbył się o własnych siłach,

bo nawet referaty wygłosili kol. z terenu Sami — nie święci garnki lepią. — Niestety w tej chwili nie wiem dokładnie którzy, ale i tak swem wystąpieniem uwiecznili się w pamięci uczestników Zjazdu.

Nie odbyły się jeszcze Zjazdy Związku Sąsiedzkiego w Ćmiłowie i w Puchaczewie, który jeszcze nie został powołany do życia, ale niedługo to już nastąpi ze względu na większe skupisko kół w okolicy.

Rada prezesów skupiła jak już wyżejśmy rzekli prezesów i sekretarzy z 47 kół i poświęcona głównie była sprawom organizacyjnym, jak sprawozdaniom kół, omówieniem Zjazdu, który ma się odbyć po żniwach łącznie ze święceniem sztandaru, omówieniem kandydatur do przyszłego Zarządu i t. d. Sprawozdania i dyskusja wykazały zdecydowany rozwój kół, których w okresie ubiegłego roku powstało 11 zupełnie samorządnie.

W dyskusji przewijało się stałe narzekanie na rozbijacką robotę prowadzoną przez działaczy Stronnictwa Ludowego. Czyżby według Str. Lud. nie potrzebni byli światli i wyrobieni ludzie na wsi, skoro z takim zapałem rozbija Koła Mł. W.?

Dosyć ciekawy wyczyn działaczy polityki chłopskiej.

Szczególniej podniosłe wypadł moment uchwalenia rezolucji potępiającej skrytobójczy mord ś. p. Min. Bron. Pierackiego, oraz minuta ciszy poświęcona uczczeniu Jego pamięci.

Rezolucja,

Uchwalona na Zebraniu Rady Prezesów i sekretarzy O. Z. M. W. pow. Lubelskiego.

Rada Prezesów i Sekretarzy Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego zebrana w dn. 17 czerw. 1934 r., jako wyrazicielka ruchu młodzieżowego potępia haniebnym czynem morderstwa ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego i przyjmuje udział w ogólnej żałobie, która okryła całe Państwo.

Z hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe“, rozjechali się koledzy prezesi i sekretarze po siedmiodzinnej pracy na zebraniu Rady, rozjechali się do swych wsi i kół, aby w bezustannym, codziennym wysiłku szarego dnia powszedniego budować Lepsze Jutro Polski Ludowej.

Nasi przyjaciele.

Szczęśliwy dzień w którym położono pierwszą cegiełkę pod nasz Dom Ludowy, a może szczęśliwszy ten w którym ciężkie krople święconej wody padły na głowy tych, którzy wnieśli go i rozpoczęli pracę społeczną w naszej wsi.

Od tego pamiętnego dnia święcenia go, kiedy to sam Pan Prezydent uświetnił swą, obecnością tę chwilę, dzieję się nam jakoś dobrze, pracujemy, idzie nam nienajgorzej, a na brak gości, nie możemy skarżyć się — co właśnie wyjątkowo cieszy nas i dodaje chęci do wysiłku.

Kilka dni temu przyjechali do nas Rumuni, którzy przebywają w Instruktorskim Obozie Strzel. w Spale. Chcieli nas zobaczyć, a my ich.

Przyjechali, obejrzelі nasz dom ludowy, elektrownię, bibliotekę i inne ciekawe rzeczy, a następnie zajęli miejsca na głównej sali.

Miało być cośniebądź na scenie i to specjalnie dla nich. Bałem się, by nie wypadło blado, bo przecież to

Rumuni, akademicy będą patrzeć, a co zobaczą, zawiozą do swego kraju i może w takich domach ludowych, jak nasz będą opowiadać o tem, co widzieli w Polsce. Trzeba było trzymać się.

Rozpoczęło się. Orkiestra odegrała wianuszkę piosenek ludowych, następnie wystąpił nasz balet.

Dwadzieścia dziewczynek w przepięknych strojach ludowych z wianuszkami z kwiecica polnego na główkach inscenizują krótką historję naszej przeszłości w takt melodji. „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Te dwadzieścia, czy trzydzieści figur, które wykonują, to naprawdę coś pięknego i głębokiego zarysem.

Rytmika, smętna melodia skrzypiec, harmonijność barw mazowieckich i dorodne a pełne wyrazu twarzyczki dziewczyn, wszystko daje obraz pełen powagi, a zarazem tak jakoś ujmuje za serce i wstrząsa — pragniemy w tym momencie czegoś nieokreślonego i to takiego, którego drgania czujemy tutaj.

Rumuni — wpatrzeni i wsłuchani w krótkie objaśnienia tłumacza.

Że głęboko odczuwamy inscenizację nie dziwnego, gdyż w niej jest ukryta nasza przeszłość, ale należy podkreślić, że Rumuni w tym momencie zespolili się z nami. Widocznie ujrzeni i wyczuli ogólnoludzkie pierwiastki prawdziwego człowieczeństwa a zarazem przejaw patriotyzmu głęboko zrozumiałego, w nas — młodzieży polskiej, tej, która tego samego pragnie, co cały świat kulturalny — harmonji społecznej i wspólnego życia narodów.

Brawo Rumuni! przyjeżdżajcie do nas, chcemy żyć z wami po przyjacielsku, a w dużej gromadzie to będzie nam raźniej i w razie potrzeby nie damy się.

Podobali się naszym Rumuni, to też tańczyli dla nich śpiewali im, aby ich jak najdłużej u siebie mieć. Cieszyli się z tego — bili bezustannie brawa i wołali „ślicznie i ładnie“ — bo więcej nie umieli.

Jednak i oni pokazali, co umieli. Tańczyli, śpiewali tak po swojemu — po rumuńsku.

Miło było, ale krótko.

Takie piękne chwile bywają dość często u nas, a to dla tego, że nasz balet ma zawsze coś nowego, dzięki p. Abramowiczowi, który nie szczędzi trudu i pracy.

Wł. Kowalski.

Zjazd w Miechowie.

W niedzielę 24 czerwca b. r. odbył się Zjazd delegatów Zjedn. Związku Młodzieży w Miechowie.

Na zjazd ten zjechała się nasza młodzież z powiatu miechowskiego dość licznie, ażeby coś nowego usłyszeć, pomówić o swoich troskach i kłopotach organizacyjnych i zaczerpnąć sił i ducha do dalszej nieraz ciężkiej a mozolnej pracy. Boć to nieraz praca naprawdę ciężka, jeśli niema się warunków ku temu, a zwłaszcza kiedy jest brak zrozumienia wśród starszych. Oni to nieraz zamiast nam dopomóc, choćby nie czynem, ale dobrem słowem i radą, to jeszcze bardzo często w swoich mowach odbierają zapał i chęć do pracy.

Kol. prezes Zygmunt Kałwa rozpoczął zjazd ten bardzo ładnie w krótkich coprawda, ale serdecznych słowach, witając wszystkich członków. Na przewodniczącego poprosił p. Stanisława Miechówkę z C. Z. M. W. Następnie kol. Zygm. Kałwa wygłosił bardzo ładny referat o ideologii związku, po którym rozwi-

nęła się bardzo szeroka dyskusja, w której delegaci wypowiadali swoje zdanie, jak powinniśmy, a jak pracujemy i t. d. Między innymi została poruszona sprawa bardzo ważna, która nas wszystkich interesuje, dlaczego wieś nasza polska zawsze jest bardzo pomijana i dlaczego się z nią nikt nie liczy. Otóż przede wszystkim dlatego, że wieś nie posiada jeszcze kultury i wykształcenia. Bierzymy zwykle z miasta to co najgorsze; różne mody, fatalaszki, kupujemy różne niepotrzebne piśmidła, które nic dobrego nie dają i t. d. a nie bierzemy tego co dobre i korzystne, jak kulturę, inteligencję i t. p. Powinniśmy, uczyć się, organizować, tworzyć Spółdzielnie, a wtedy jeśli chłop polski nie będzie chodził luzem, ale będzie gromadą, a w gromadzie to siła, jeśli będziemy wiedzieć czego chcemy i o co się upominać, jeśli będziemy dbać o swój honor chłopski, wsiowy, to napewno wtedy muszą się z nami liczyć i wtedy zapanuje naprawdę równość. Wieś nasza wtedy stanie na wysokim poziomie, a my kiedyś, jeśli tego doczekamy, to z dumą będziemy patrzeć, bo myśmy też do tego dołożyli swą cegiełkę.

Długo na ten i inne tematy trwała dyskusja, potem nastąpił wybór nowego zarządu w którym ponownie prezesem został kol. Zygm. Kałwa, a wicepr. kol. Sieradzki.

Ponieważ wszyscy pracujemy w Przysposobieniu Rolniczem, więc przewodniczący poprosił instr. Wład. Rynkowskiego, aby coś powiedział o pracy w konkursach.

Rynkowski bardzo ładnie do nas powiedział, zachęcając do dalszej pracy w konkursach. W wolnych wnioskach poruszano, czy mamy podawać wódkę na przyjęciach jak: „Opłatek“, „Święcone“ i t. d. czy nie.

Bez względu na to, my młodzież siewowa musimy być trzeźwi, z nas winni brać przykład inni, że my bez alkoholu umiemy się bawić ładnie i wesoło. Zakończono Zjazd, śpiewając jeszcze „Nie rzucim ziemi“.

Myślę, że zjazd ten dał wszystkim dużo korzyści i zapamięta do dalszej pracy, w której wszystkim

„Szczęść Boże“.

Helena Kępińska.

K. M. W. w Chorążycach.

„Sobótka“ w Woli Kałkowej.

Do dziś dnia zwyczaj obchodzenia sobótek, będący niewątpliwie spuścizną po obrządku pogańskim na cześć słońca i ognia, dochował się tu i ówdzie wśród ludu wiejskiego tak, jak noc Dziadów w Wileńszczyźnie w wieku osiemnastym. Jak Polska długa i szeroka, od górskiego łańcucha Karpat, aż po nieprzebrane fale Bałtyku, od lasu kominów Śląska — aż po bagna Poleskie, zabawa nocna z ogniem mniej lub więcej uroczysta jest urządzana. W różnych częściach Polski nosi różną nazwę. U nas zwie się sobótką, biorąc swą nazwę od dnia w którym zostaje obchodzona. U Mazurów i Podlasian z nad Bugu i Narwi nosi miano Kupalnocki — pochodzi i oznacza noc Kupały czyli noc św. Jana Chrzciciela lub może noc kąpieli. Kiedy Ruś nadbużna zowie ten obrzęd starożytny Kupalnicą — ponieważ u Białorusinów św. Jan Chrzciciel zowie się Jan Kupała.

Koło Żuków, pow. Skierniewicki, dzielnie pracuje.

Istniejemy już półtora roku. Jakkolwiek jest to okres stosunkowo krótki, to jednak w ciągu tego czasu zrobiliśmy, dużo rzeczy.

Koło nasze powstało, jako, tak zwane „Kółko amatorskie“. Na początku urządziliśmy akademję powstania listopadowego i od owego czasu zaczyna się pomyślny rozwój naszego Koła. Ponieważ byliśmy organizacją niezarejestrowaną, trzeba było pomyśleć o tem do jakiego Związku zgłosić swoją rejestrację. Po zapoznaniu się z ideologją C. Z. M. W. „Siew“ staliśmy się gorliwymi członkami powyższego Związku. I od tej chwili zaczęliśmy pracować z świadomością tego, czego chcemy. Ideja „Siewu“ przyświecała nam w pracy i nadal zawsze będzie dla nas myślą przewodnią. Urządziliśmy kilka przedstawień, akademij, zabaw, zorganizowaliśmy kursy dokształcające. Wszystkie nasze imprezy cieszyły się uznaniem okolicznej ludności, gdyż były zawsze bardzo dobrze opracowane. Aż nagle na tryskające humorem i radością życia nasze Koło spadło nieszczęście. Jeden z kolegów, pierwszy z naszego Koła, Stefan Domański odszedł od nas do wieczności. Śmierć kolegi wstrząsnęła nami i jednocześnie dodała siły do nowej pracy. I odtąd, zespoleni jego duchem, idziemy dalej naprzód. Zorganizowaliśmy rowerową wycieczkę Koła do Szkoły Rolniczej w Łowiczu i zarazem krajoznawczą po powiecie łowickim. Po wsiach byliśmy życzliwie przyjmowani przez tutejszą ludność, a na uwagę zasługuje Koło Młodzieży w Szymanowicach pod Łowiczem, które podejmowało nas z prawdziwą, staropolską, serdeczną gościnnością.

Chociaż wróciliśmy z wycieczki umęczeni, to natychmiast obmyśliłyśmy nową pracę w Koło, a tą będzie urządzenie święta Wiosny. Wyteżamy wszystkie siły, ażeby nie zostać wtyle, ażeby z żywymi naprzód iść, po nowe życie sięgać dla dobra wsi i dla potęgi kochanej Ojczyzny Naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Waldemar Szyeman.

Z życia Koła Zjednoczonej Młodzieży w Chorążycach, pow. Miechowski.

Puszczając kosy na te chwasty,
Co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
Ale całą duszą.

(T. Lenartowicz — Bitwa Racławicka).

Rośnie serce i dusza się raduje każdemu, kto zdoła pozbyć się chwastów z życia.

A czy nie razi oko nasze zachwaszczony kraj obraz wsi polskiej

Czy nie takąż będzie radość, gdy zobaczymy pola czyste, wolne od chwastów.

Widzieliśmy, że początek czerwca jest czasem powszechnego wymarszu przeciw tym wrogom, niszczącym łany nasze. Czekaliśmy tylko dnia naszej kolejki.

Wyruszyć, by niszczyć, to co złe!

Nie przepuścić ani jednemu ostowi!

Nie pozwolić zakwitnąć żadnemu w otoczeniu na-

szem! — Różne przeszkody nie pozwoliły zrealizować naszych planów wcześniej.

16 czerwca dopiero zgromadziła się grupka naszych koło budynku szkolnego, skąd miał rozpocząć się wymarsz. Ruch, ożywienie, śmiechy, gwary. Radość widać na twarzach, chociaż nie na zabawę się tu zeszliśmy. Każdy trzyma w ręku „broń“. Ten kosę, ten siekierę, ów sierp lub kośćurek.

Ze śpiewem ruszyliśmy całą gromadką za wieś szukać w polach ukrytego „nieprzyjaciela“. Miejsce p. nauczycielka towarzyszyła nam w pracy — przemówiła przed rozpoczęciem słów kilka o walce z chwastami, pierwsza wyrwała kilka ostów i za nią wszyscy rozpoczęli walkę.

Żwawo, z entuzjazmem kosili nasi, z poddaniem podali u stóp naszych „wrogowie“.

Przy wspólnej pracy czas szybko leci. Ani spostrzeżliśmy, że słonko schyla się już ku zachodowi i trzeba będzie niedługo zakończyć tę pracę. Nikt nie myślał, że jeszcze czeka go bardzo miła niespodzianka. Oto nadjechał na rowerze z miasteczka naszego Proszowic — zamówiony przez kolegę prezesa — fotograf. Okrzykami radości został powitany. Zaczęło się grupowanie koleżeństwa. Cisza, spokój — jeden wprawny ruch fotografa i jesteśmy „uwiecznieni“. Każdemu świta zaraz do głowy myśl, by radością naszą podzielić się z koleżeństwem dalekiem, by przedstawić się tym, z którymi się nie znamy, chociażby tak „na papierku“, zanim los może kiedyś pozwoli nam zetknąć się z sobą i opowiedzieć wspólne radości i kłopoty.

Bo gdzież ich niema?

Jednak staramy się nie myśleć czarno o tem, co złe, bo to przejść musi, ale z wiarą w lepszą przyszłość pracujemy, bawimy się i jest nam dobrze, bo zresztą dowiedziona jest prawda, że: „niema złego bez dobrego“.

Niepowodzenia, trudności, braki hartują ducha naszego, podnoszą ambicję, pobudzają do pracy.

Chwasty znikły, — słońce zaszło — fotograf odjechał.

Gromadka więc nasza z żalem, że minęły znów niepowrotnie, razem tak cudnie przebyte chwile, ale i z dumą, że naszą to zasługą jest podniesienie zewnętrznego wrażenia optycznego i w przyszłości wzmocnienie kieszeni — opuściła pozycje.

Jeszcze jedna pieśń, stara, a jednak tak aktualna zawsze i piękna: „Upływa szybko życie“ — przedarła ciszę wieczorną wioski i wszyscy rozeszli się do domów. Pozostało tylko miłe bardzo wrażenie i wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia.

W całej Polsce od wschodu na zachód od północy na południe brzmiało to hasło podane czterowierszem na początku i wierzymy, że wszędzie i wszyscy stanęli do powszechnego tępienia chwastów.

Może i ktoś z koleżeństwa opíše nam bardziej uroczysty przebieg tego dnia i podzieli się z nami swą radością.

Koleżanka „Elża“.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Wujówce, pow. Radzyński.

Siewiarze! Z radością donosimy, iż od dnia 13.V. 1934 roku jesteśmy Waszym koleżeństwem.

Otóż mała i cicha dotąd wieś Wujówka w powie-

cie Radzyńskim, gminy Strachówka zaczęła bić żywszym tempem życia.

Młodzieży jest u nas mało, lecz znalazło się kilka osób, którzy trzeźwymi oczyma patrzą na świat, i przy pomocy dzielnej naszej Pani Nauczycielki Stępniewskiej weszli w szeregi organizacji „Siew“.

Dnia 7.V. 1934 roku odbyło się walne zebranie na którym został wybrany zarząd i deklaracja wysłana do zatwierdzenia.

Następnie zaprenumerowaliśmy „Siew“.

Dowiadujemy się o kursie przodowników, który ma się odbyć w Chrzęsnem. I z obawą czy nas przyjmą, wysyłamy delegatkę, którą miałam zaszczyt zostać.

Z wielką radością przyjąłam to, gdyż kurs ten był pierwszym zbliżeniem z szerszą pracą społeczną.

Przez tydzień czasu spędzonym na kursie zyskałam wiele. Odkryto mi w oczach wiele zagadnień i tajemnic wsi Polskiej.

Wracam ze zdobytą wiedzą i staram się jak najlepiej, przekazać świeżemu koleżeństwu wszystko co zdobyłam. Z radością stwierdzam, iż po złożonym sprawozdaniu z kursu, prace w kole naszym zaczęły brać szybszy obrót. Ażeby rozwinąć i ułatwić pracę dzielimy sobie Koło na sekcje. Z powodu małej ilości członków, bo zaledwie 10 osób wywiązały się tylko 3 sekcje.

Na czele poszczególnych sekcji stanęli kierownicy. I już z pierwszych kroków widać, że dobre chęci, wyrażone na papierze będą wprowadzone w czyn.

Koło nasze chociaż tak młode, nie stoi może niżej od innych kół.

Zbieramy się przeciętnie, co dwa tygodnie. W przeciągu tak krótkiego czasu wprowadziliśmy u siebie księgi kancelaryjne.

I pomimo przeszkód, jakie się piętrzą, z powodu nieuświadomienia ze strony starszych, Koło nasze rozwija się we wszystkich kierunkach.

Liczba członków wzrosła obecnie do 13 osób.

Myślą, dążeniem i pragnieniem naszym jest w ciągu jednego roku dorównać Kołom, które pracują po kilka lat.

Stefa sekret. Koła.

A my wierszem piszemy.

Stąd i zowad, dużo słyszę, to i o swem kole też napiszę. Co w Przyrzorzu jest zrobionego od roku dwudziestego dziewiątego. Minęło już cztery lata praca różna się przeplata, ale napewno się nie powstydzimy, bo zawsze w Kole pracujemy. Kiedy wiosną jadą drogą, to ludzie się uśmiechają, że drzewka się przy drodze pięknie rozwijają, że nie zmarzło żadne w zimowe mrozy, co by dla młodzieży był smutek duży. Posadzone jest 200 sztuk jesionów i akacji to też już teraz w dni upalne do chłodu swych drzewek się chowamy i wonią z kwiatów akacji oddychamy.

Jeszcze milej się uśmiechamy, kiedy do krzyżowych dróg się zbliżamy, pobudowaliśmy tam kapliczkę na tych drogach krzyżowych, żeby świadczyło o pracach młodzieżowych. W dniu 25 maja roku 33 odbyło się poświęcenie, którego dokonał miejscowy proboszcz, nie była ta kapliczka dla niego uprzyjemniona, bo była siewem ozdobiona. Na uroczystość po-

święcenia było parę wierszy, śpiewek, monologów przez członków wygłaszane, inscenizacjami wspaniale upiękkszane. Pieniądze na to z przedstawienia zebrane i ze składek członkowskich, które do kasy chętnie były wpłacane, i to wszystko własnymi siłami i co najważniejsze, że dużą bibliotekę mamy; która liczy przeszło 70 dzieł. Członkowie chętnie czytają i jak się która zniszczy zaraz ją oprawiają. Mamy i boisko zaraz koło szkoły, blisko, to też latem chętnie się ćwiczymy, a jak nas gdzie zaproszą, to chętnie jedziemy. Bo trzeba się zabawić i rozrywkę zrobić, co nam na zdrowiu nie będzie szkodzić. Prenumerujemy Siew, Przynależenie Rolnicze, co pogłębia nasze współżycie.

Wiemy, jak w innych kołach wre praca, co nasze umysły wzbogaca.

A i o pracach konkursowych też wspomnę, bo rok rocznie uprawiamy i z tego się cieszymy, bo dużą radość z tego mamy. Uprawiamy ziemniaki, buraki, i soję, kukurydzę przeplatane, nie bierzemy dużo tematów, bo koło liczy zaledwie 20 członków.

Na zebranie niedzielne, chętnie się schodzimy. A każdego miesiąca instruktora z okręgu prosimy, co nam pomaga w pracy i daje wskazówki, my chętnie je pełniemy nawet na jesieni o nowym planie pracy myślimy, żeby może jeszcze drzewek kupić i drogę obsadzić... nie wiem, czy będziemy mogli temu poradzić.

Ale nie tracimy nadziei, bo mamy dzielnego czło-

wieka, który nas w ciężkiej pracy często pokrzepia. Miejscowy Pan Nauczyciel Ludwik Wicęciak, który nam chętnie pomaga, a nawet pieniędzy często nam dokłada. My członkowie jemu dużo zawdzięczamy, a za pracę w Kole serdeczne podziękowanie składamy. Bo wiemy, że jeszcze dużo nam dopomoże i w Kole z pracą się podniesiemy, a co zrobimy to się dowiedziecie, jak pracuje młodzież w Kole we wsi Przyzorz, Kutnowskim powiecie.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Brzezinach (gm. Rzeczyca pod Spałą).

Dnia 3 czerwca r. b. w Domu Ludowym w Królowej - Woli wystawiliśmy komedijkę p. t.: „Świt“, dostosowując ją do warunków miejscowych i dodając wiele własnych przyśpiewek. Występ wzbudził entuzjizm wśród widzów, a jeszcze większy wśród nas i ośmielił do dalszej pracy.

Dnia 17 czerwca powtórzyliśmy u siebie „Świt“, oraz wystawili „Powrót Taty“ wspólnie z dziećmi szkolnymi, oraz kilka inscenizacji i piosenek.

Dnia 29 czerwca wzięliśmy udział w ogólnym „Święcie Morza“, urządzonym nad rzeką Pilicą. Koło poważnie urozmaicało uroczystość i wzbudzało wśród uczestników swymi występami wielkie zaciekawienie i uznanie.

Jest to dla nas największą zapłatą.

N O W E W Y D A W N I C T W A

Zaprawa lekkoatletyczna, drugie wydanie pracy Czesława Mierzejewskiego, Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 1.50 zł.

Autor tej pracy w szeregu lekcji ujął całokształt zaprawy lekkoatletycznej. Daje on w niej programy ćwiczeń i dokładny ich opis. Książka została zilustrowana przejrzystymi fotografiami. Jest ona zarówno podręcznikiem zaprawy lekkoatletycznej, jak i zbiorem ćwiczeń gimnastycznych. O wartości jej świadczy szybkie rozejście się pierwszego wydania. Zasluguje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że wyszła z pod pióra doświadczonego instruktora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Piłka siatkowa. Kwast Wiktor i Baran Józef kpt. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 2.20.

Piłka siatkowa jest sportem rozwijającym za-

równo całe ciało, jak i psychiczną stronę grających. Wyrabia ona ogólną gibkość i zręczność, zdolność przewidywania, zimną krew, szybkość orientacji i uwagę. Nadaje się ona niemal dla wszystkich: mogą ją uprawiać mężczyźni, kobiety i dzieci, nawet słabsze fizycznie. Omawiana praca ma służyć jako podręcznik dla osób, które chciałyby się bliżej zapoznać z praktyczną stroną siatkówki. Książka dzieli się na 4 części:

- I. Co to jest siatkówka.
- II. Przepisy piłki siatkowej.
- III. Technika i taktyka gry.
- IV. Zaprawa.

Książkę zdobi szereg ilustracji. Zasluguje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że niema wogóle na rynku księgarskim prac tak szczegółowo omawiających ten sport. Stanowi ona tomik 33 Biblioteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej.

R Ó Ź N E W I A D O M O Ś C I

Straty po powodzi w woj. krakowskim.

Krakowska izba rolnicza ogłasza, że według sprawozdań z piętnastu powiatów województwa krakowskiego zniszczenie, wywołane powodzią, wyraża się następującymi liczbami.

Gospodarstw rolnych zniszczyła powódź 72.981 ofiar w ludziach było 55, utonęło 92 konie, 2479 sztuk trzody chlewnej i 834 sztuki bydła rogatego. Woda zniszczyła 1.088 pni pszczelnych, oraz drzew owocowych 4.023. Woda zalała 22.855 ha żyta, 20.511 ha pszenicy, 8.547 ha jęczmienia 13.989 ha owsa, razem 65.902 ha. Ziemiaków zalała woda 21.650 ha, buraków 3.666 ha i innych okopowych 3.450, razem 28.656 ha. Pozatem zalane zostały wielkie obszary pastwisk i łąk.

Ogółem zalanych zostało przeszło 130.000 ha. Z dwu pozostałych powiatów nie nadeszły dotychczas sprawozdania.

Według przeprowadzonych badań, powódź wywołała na terenie województwa łwowskiego szkody w 21 powiatach, ucierpiało 571 miast i wsi. Obszar zalany wodą wynosił 120.000 ha. Mostów zniszczonych było 136, uszkodzonych 191. Zginęło 10 osób.

Ogółem szkody wynoszą przeszło 11 milionów zł.

Amerykański ambasador w Polsce Cudahy zwiedził tereny nawiedzone powodzią na Podhalu. Ambasador interesował się życiem miejscowej ludności góralskiej i zwyczajami Podhala, zapowiadając wkrótce znów swą wizytę w Zakopanem.

Nowa fala powodzi w woj. krakowskim.

Od kilku dni na terenie woj. krakowskiego pada ulewny deszcz, wskutek czego we wszystkich rzekach i potokach podniósł się powtórnie poziom wody.

Wskutek całodziennego deszczu wezbrały silnie wszystkie potoki górskie w powiatach nowotarskim i nowosądeckim. Potok Kamienica zerwał prowizoryczne mosty pod Ryczowem na drodze między Nowym Sączem a Krynica, wskutek czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko na Grybów.

W pow. nowotarskim dopływ Dunajca, rzeczka Krośnica pod Krościeńskim zalała drogę między Nowym Targiem a Krościeńkiem tak, że komunikacja została przerwana. Zalane zostały również częściowo przyległe pola i łąki. Pod Krościeńkiem pracują obecnie oddziały saperów.

Woda na Dunajcu również przybrała. Powiatowe komitety powodziowe w Nowym Targu i Nowym Sączu czuwają nad ochroną życia i mienia mieszkańców. Pod wieczór wody w potokach zaczęły opadać i niebezpieczeństwo już nie zagraża.

Pod przewodnictwem ministra skarbu p. Zawadzkiego odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym zdecydowano obniżkę podatku od zużycia ropy naftowej, w związku z projektowa-

ną obniżką zasadniczą cen ropy. Następnie postanowiono udzielić pomocy siewnej dla małej własności rolnej województwa nowogródzkiego, z powodu klęski gradobicia.

Rozwój wędzarni na wybrzeżu.

Przemysł rybny na wybrzeżu, a w szczególności wędzarnictwo, w latach ostatnich uległo znacznemu rozwojowi. Obecnie w większych osiedlach rybackich znajdują się 53 wędzarnie o 330 piecach. Wędzarnictwo ma u nas nieograniczone możliwości dalszego rozwoju, czego dowodem może być budowa coraz nowych wędzarni. Np. w ostatnich latach rozpoczęto budowę dwu większych wędzarni w Gdyni, jednej w Justarni i jednej na Helu. W tych samych miejscowościach projektuje się w przyszłym sezonie kilka wędzarni. Wędzarnie te nastawione są przede wszystkim na przeróbkę szprotów, które znalazły w ostatnich latach szeroki zbyt na rynkach krajowych w postaci towaru wędzonego.

Ilość wędzarni w stos. do stanu z przed czterech lat wzrosła trzykrotnie.

Wiśnie kwitną poraz trzeci.

W ogrodzie p. Kubiaka w Ostrowie Pozn., na parcelach Zacharzewskich, zdarzył się niezwykle wybryk natury. Wiśnia bowiem poraz trzeci zakwitła. Owoc z pierwszego kwiececia jest już dojrzały, z drugiego jeszcze zielony, a tu drzewku przybywa obecnie trzecie kwiecie.

Huragan nad Bydgoszczą zmiatał ludzi, jak liście.

Nad Bydgoszczą i okolicą przeszła tak silna wichura, jakiej nie pamiętają najstarsi mieszkańcy tych okolic. Huragan wyrwał setki słupów telegraficznych i drzewa wraz z korzeniami. W wielu domach zerwane są dachy. O sile wichury świadczyć może fakt, że rolnicy, znajdujący się przy pracy na polu, unoszeni byli wiatrem w górę. Ażeby oprzeć się huraganowi, musieli się trzymać drzew i krzewów. Po huraganie przyszedł ulewny deszcz.

Strajk 1 i pół miliona włókienników w St. Zjednoczonych.

Sytuacja strajkowa w przemyśle tkackim w Stanach Zjednoczonych nie uległa zmianie. Akcja strajkowa rozwija się normalnie.

Prezes komitetu strajkowego Gorman oświadczył, że przystępuje do organizowania akcji odżywiania robotników w czasie trwania strajku. W tym celu zwrócił się o pomoc do całego szeregu związków zawodowych, które na to wezwanie odpowiedziały przychylnie, ofiarowując sumy pieniężne na poparcie akcji komitetu strajkowego.

Dokładne obliczenie strajkujących dokonywane jest dziś. Strajk objął około półtora miliona osób.

Jak donoszą z Kings Mountain w północnej Karolinie strajkujący robotnicy wtargnęli do trzech przędzalni bawełny i wypędzili z nich około 900 pracujących tam robotników.

Strajk robotników ziemnych w porcie gdyńskim.

Robotnicy, zatrudnieni przy robotach ziemnych w porcie gdyńskim, w liczbie 320 osób, porzucili pracę, domagając się od prowadzącego roboty „Zjednoczonego Towarzystwa Inżynierskiego“ wypłaty zaległych należności oraz zagwarantowania punktualnego wypłacania zarobków. Gdy te żądania robotników uwzględniono, przystąpili oni spowrotem do pracy.

Tragiczny wypadek w biedaszybie.

Znowu wydarzył się tragiczny wypadek w biedaszybie. We wsi Borek, pow. będzińskiego

bezrobotny Stanisław Maciąg opuszczał się do szybiku, głębokości 20 m. Na wysokości 13-stu metrów lina pękła, wskutek czego Maciąg wpadł do szybu, doznając ciężkich obrażeń. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Tydzień propagandy mleka w Warszawie.

Odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego (29 września do 15 października).

Ze sprawozdania z organizacji wystawy propagandowej, której otwarcie nastąpi 29 b. m. i która mieścić się będzie w lokalu Stow. urzędników państwowych przy ul. Nowy Świat 69, wynika, że wszystkie stoiska na wystawie są zajęte. Najbardziej interesująco zapowiada się dział dydaktyczno-propagandowy, który będzie uzupełniony pokazem propagandy zagranicznej. W wystawie weźmie udział również miasto Gdańsk, a pozatem organizacje mleczarskie z Poznańskiego. Galicza i wiele mleczarni spółdzielczych woj. warszawskiego.

TURNIEJ LOTNICZY.

Polska w 1932 roku zwyciężyła, uzyskując w Berlinie, dzięki bohaterskiemu kpt. lotnikowi ś. p. Żwirce i konstruktorowi Wigurze, pierwsze miejsce w Challenge'u.

Zwycięstwo to rozległo się szerokim echem w całej Europie, dowiodło bowiem, że Polska, choć jest bardzo młodem państwem, umie na wszystkich polach rywalizować ze starymi sąsiadami, zdobywając pierwsze miejsce wśród tak wypróbowanych lotników jak Niemcy, Francuzi i Włosi.

Ponieważ każdorazowo to państwo, które zwyciężyło, organizuje u siebie Challenge, więc i w tym roku Polska zorganizowała u siebie Challenge. Zawody rozpoczęły się 28 sierpnia i trwają do dzisiejszego dnia. Początkowo dokonywano t. zw. próby właściwości technicznych samolotu, próby najmniejszej szybkości, skoku przez bramkę.

Z 30 zawodników, wśród których znaleźli się zawodnicy Polacy, Niemcy, Włosi, 1 Anglik i Czesi, pierwsze miejsce ma do tej pory Polak kpt. Bajan. Lata on na samolocie polskiej konstrukcji RWD 9, na którym (RWD 6) odniósł walne zwycięstwo w 1932 r. ś. p. Żwirko.

Obecnie odbywa się lot okrężny na trasie, której głównymi punktami są Warszawa, Królewiec, Bordo, Paryż, Kazablanka, Tunis, Neapol, Rzym, Wilno, Warszawa. Trasa ta ma 9500 klm. Największą ilość 720 punktów dostanie ten lotnik, który przeleci tę długość z szybkością 210 klm. na godzinę.

Lotnicy polscy Bajan i Płoczyński mają do tej pory najlepsze miejsca.

Bajan zastosował specjalną taktykę: aby nie sforsować zbyt silnika, początkowo jechał on z szybkością mniejszą od 200 kilometrów. Dopiero na ostatnich etapach drogi rozwinął on rekordową szybkość 248 kilometrów na godzinę.

Jest to bardzo mądre postępowanie, gdyż wszystkich zawodników na końcu lotu, który przypadnie na 16 września b. r., czeka t. zw. próba największej szybkości. Maszyny, które będą silne, niesforsowane, mają największe szanse zdobycia w tej próbie I-go miejsca.

Lotem interesuje się cały świat. Nic dziwnego w tem, gdyż konkurs wykaże, czyje lotnictwo sportowe jest najsilniejsze, którzy piloci są najdzielniejszymi lotnikami i czyje maszyny posiadają największą wartość.

Polska ze zrozumiałych powodów interesuje się lotem najbardziej, gdyż gospodarzy wszystkim zawodnikom i bierze w nich najliczniejszy udział, mając w zawodach 10 lotników.

Obecnie bierze udział w locie 23 lotników, gdyż niektórzy z nich w następstwie popsucia maszyn zmuszeni byli, zgodnie z regulaminem Challenge'u, do wycofania się.

Czekamy na wyniki z zapartym oddechem, kto zajmie I-e miejsce?

Z A D A R M O

poradzi każdemu rolnikowi upoważniony przedstawiciel TOW. ALFA-LAVAL, że najkorzystniej jest urządzić domowe gospodarstwo mleczne, zakupując znane powszechnie

ORYGINALNE SZWEDZKIE MASZYNY MLECZARSKIE**WIRÓWKA ALFA-LAVAL**

nie rdzewiejący bąk, stałe dokładne odtłuszczenie, nierozbryzgujący zbiornik, samocz. system oliwienia

MASIELNICA STALOWA ALFA

bardzo trwała i praktyczna, równomierny przerób śmietanki, łatwy nadzór nad zmaślaniem, wygodne czyszczenie

PARNIK CYNKOWANY ALFA

oszczędny opał, tuczenie trzody chlewnej postępuje znacznie szybciej i jest oszczędniejsze

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

CENTRALA: Warszawa, ul. Tamka 3 • ODDZIAŁ w Poznaniu: Dąbrowskiego 12

DUBICA • PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA Woj. poleskie, pow. brzeski n/B, poczta Osoki, stacja kolejowa Dubica na linii Brześć — Chełm. Nowy kurs 11-o miesięczny rozpoczyna się 15 listopada b. r. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe, t. j. gotowanie, pranie, krój, szycie, tkactwo, hodowlę zwierząt domowych, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, przedmioty ogólnokształcące. Nauka bezpłatna. Koszt utrzymania w internacie szkoły wynosi 25 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmowane są kandydatki w wieku od lat 16 z przygotowaniem najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Bliższych informacji udziela

Zarząd Szkoły.

Zarząd Ludowej Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Trzepowie

poczta Płock, wojew. Warszawskie

zawiadamia, iż nowy rok szkolny rozpocznie się z dniem 15-go listopada 1934 roku.

- Bliższych informacji udziela kancelarja Szkoły •

Państwowa Szkoła Rolnicza w Pilźnie

(kurs dwuzimowy)

rozpoczyna naukę 1-go listopada 1934 r.

- Termin wnoszenia podań do dnia 15 października •

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ